

Pallotyńska Adopcja Serca - Nasz Adam



Adam jest „*nasz*”, tzn. tak go nazywamy w rozmowach o nim, gdy załatwiamy różnorakie sprawy związane z Adopcją Serca, gdy organizujemy akcje filantropijne, gdy przygotowujemy materiały ikonograficzne z Adamem w roli głównej, gdy kwestujemy na rzecz chłopca, gdy próbujemy zainteresować ludzi dobrej woli, głównie rodziców naszych uczniów, sytuacją Adama i możliwością indywidualnej adopcji na odległość innych głodnych, spragnionych, żądnych wiedzy dzieci z Afryki i Ameryki Południowej. Mówimy wreszcie *nasz Adam*, gdy wysyłamy pełne ciepła i miłości listy na Czarny Ląd, i gdy z rumieńcem na twarzy, a czasem łzą w oku, drżącymi dłońmi rozrywamy kopertę z wieściami od chłopca.

A kto to taki?

Adam Martial, właściwie Avit Adam Martial Dadji, urodził się 15. 01. 2010r. i pochodzi z Wybrzeża Kości Słoniowej. Jego mama, Teteiy Risth Nicole, na co dzień zajmuje się krawiectwem i wychowuje czworo dzieci, a tata, Timothe Dadji, pracuje dorywczo. Rodziców chłopca nie stać na edukację dzieci, dlatego obecnie, dzięki naszej pomocy, tylko Adaś chodzi do szkoły w Abijan.

Być Rodzicem

I tak dwa lata temu, my dorośli (nauczyciele) i uczniowie zrzeszeni w Parlamencie Szkoły w Wielogłowach, zostaliśmy Rodzicami Adopcyjnymi. Jako rodzice mamy wiele obowiązków ale i przywileje płynące z podjętego zobowiązania. W każdym miesiącu musimy zebrać i wpłacić na konto Adama kwotę w wysokości 70 zł. Pieniądze te w całości przeznaczone są na edukację chłopca – opłacenie szkoły i pokrycie wszystkich innych kosztów związanych z jego nauką (artykuły szkolne, książki, mundurek). Nie możemy go wesprzeć w żaden inny finansowy czy materialny sposób, takie są reguły Pallotyńskiej Adopcji Serca. Nawet gdybyśmy bardzo chcieli wysłać mu paczkę żywnościową, słodczyce, modne ubrania czy cokolwiek innego, nie mamy takiej możliwości. Po prostu pomoc Adasiowi polega na umożliwieniu mu zdobycia wykształcenia. To najlepszy kapitał, jaki możemy mu ofiarować, co, jako uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół w Wielogłowach, doskonale rozumiemy.

Na przywileje związane z rodzicielstwem składają się: pełnienie nakazu Jezusa Chrystusa, świadomość realnej pomocy drugiemu człowiekowi, radość korespondencji ubarwionej pięknymi zdjęciami, nieśmiały uśmiech w oczach chłopca, zauważalny już na drugiej fotografii.

Wyróżnienie *Serce Parlamentu*

Nad harmonijnym przebiegiem akcji czuwają szkolne koordynatorki -Martyna Baran i Julia Bulanda, uczennice klasy VIIa (2017/18). W każdą pierwszą środę miesiąca kwestują do oryginalnych, przygotowanych specjalnie w tym celu, znanych już doskonale społeczności szkolnej, puszek. W naszą długoterminową akcję włączają się chętnie rodzice, którzy po dwóch latach już spontanicznie dzielą się wypiekanymi w domu piernikami, ręcznie przygotowywanymi ozdobami świątecznymi i bezpośrednimi darami do puszki. Najbardziej zaangażowane w Adopcję Serca mamy zostały w tym roku uhonorowane tytułem ***Serce Parlamentu***, które to miano zostało zgłoszone, wybrane i przyjęte na mocy uchwały przez Parlament Szkoły. To właśnie przedstawiciele parlamentu, wdzięczni dorosłym za wsparcie, wyszli z inicjatywą nagradzania osób zaangażowanych w prace parlamentu.

Pallotyńska Adopcja Serca

Każdy z czytających ten artykuł może zdecydować się na Pallotyńską Adopcję Serca i wykształcić jedno, dwoje, kilkoro... dzieci z krajów Trzeciego Świata. Można to zrobić indywidualnie, rodzinnie, grupowo, wszystko zależy od możliwości i zaangażowania. Potrzebna jest decyzja, oczywiście zaplecze materialne oraz determinacja w podjętym zobowiązaniu. Niezbędne informacje na temat adopcji na odległość znajdują się na stronie www.sekretariat-misyjny.pl w zakładce pod nazwą Adopcja Serca. My cieszymy się, że udało nam się zarazić pomysłem niesienia pomocy najbardziej potrzebującym i bezbronnym jedną rodzinę z Wielogłów, która niezależnie od nas kształci ***swoje Dziecko***, małą Isabellę z Rwandy.



Wczoraj

Pierwszym nauczycielem, który poddał pomysł Adopcji Serca przez naszą szkołę, był ksiądz Tomasz Garwol, obecnie na placówce w Dębicy. Jednak mimo ogromnego entuzjazmu i apelu, w czasie którego gimnazjaliści czytali fragmenty „Hebanu” Ryszarda Kapuścińskiego nie od razu zrealizowaliśmy swoje zamierzenie. Ale *ziarno rzucone w glebę* zaczęło kiełkować i oto dwa lata temu sfinalizowaliśmy formalności, i **Adam** jest nasz.



Teraz

Teraz cieszymy się Adamem, ślemy listy, by jeszcze jedno afrykańskie dziecko miało świadomość, że jest kochane i otoczone troską. Listy wysyłamy w dwóch językach – ręcznie pisane po polsku, często ze zdjęciami nadawców, by chłopiec wiedział, kto o czym pisze, kto o co pyta, po prostu by nawiązała się bardziej osobista relacja. Obok oryginału wysyłamy komputerowo zapisane tłumaczenie na język francuski, za który to bezinteresowny wysiłek serdecznie dziękujemy translatorowi, pani Ani. Teraz dbamy o to, by puszka zawsze była pełna, a przelew środków poszedł na czas (uśmiech w stronę pani Gosi). I czekamy. Czekamy na odpowiedź, kolejne zdjęcia, jeszcze większy uśmiech, nadzieję w oczach na lepsze jutro. Czekamy z wiarą w to, że nasz wysiłek ma sens, że przyniesie wymierne korzyści, że się opłaci, że Adam nie będzie musiał uciekać, ale na miejscu, w swoim kraju, zdobędzie wykształcenie i podejmie pracę, dla dobra własnego, swojej rodziny i ojczyzny.



Jutro?

Nie boimy się jutra, jest nas wiele, cała szkoła w Wielogłowach! Gdy jeden słabnie, następny przejmuje pałeczkę, gdy ręce boją, inne wyciągają się do pracy. Podjęte przez nas zobowiązanie kończy się za rok, ale mamy nadzieję, że to dopiero początek, że pomożemy Adamowi zdobyć gruntowne i pełne wykształcenie. Nasz Adaś okazał się pilnym i bardzo dobrym uczniem, a to pozwala nam mieć nadzieję, że i on nie ustanie w wysiłku. W końcu jest jednym z nas, bo to przecież *nasz Adam*.

Beata Szarata

